

# Maciej Dubois

---

## Pamięci adwokata Jerzego Malinowskiego

---

Palestra 31/3-4(351-352), 1-4

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# palestra

3-4

1987.

mieściennik

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

ROK XXXI — 351-352 — MARZEC-KWIECIEŃ 1987 R.



PAMIĘCI ADWOKATA  
JERZEGO MALINOWSKIEGO

Nazywaliśmy Go po prostu „Jerzy”. Tak określało Go nasze pokolenie. „Pokolenie” to pojęcie umowne. Chodziło o dużą grupę warszawskich adwokatów w wieku od 35 do 70 lat, zżytą z sobą, utrzymującą kontakty także towarzyskie, często przyjacielskie. Żartobliwie mówiono o nim „marszałek”. Zdecydowały o tym krzaczaste brwi, ostre rysy, a także brzmienie nazwiska. Wszystko to kojarzyło się nam z pojęciem

„marszałek”, aczkolwiek skojarzenie to dotyczyło osób z różnych epok i różnych państw. Zresztą nie darmo w konspiracji nosił pseudonim „King”. Było więc w Nim coś uroczystego, wspaniałego, ale był to tylko wygląd zewnętrzny.

Naprawdę zaś Jerzy to był „swój chłop”. Darzono Go powszechną sympatią i szacunkiem, był bardzo lubiany. To właśnie decydowało, że nie mówiło się o Nim — poza oficjalnymi spotkaniami — dziekan Malinowski, mecenas Malinowski, Kolega Malinowski, ale po prostu krótko: Jerzy, choć wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Także w Radzie, gdzie od lat panuje zwyczaj, że niezależnie od wieku i funkcji mówimy sobie po imieniu, był dla nas Jerzym.

Jerzy był nieprzerwanie członkiem Rady w latach 1970—1986. Ponad dziesięć lat pełnił funkcję wicedziekana. Zajmował się sprawami kadrowymi. Ale w niczym nie przypominał ponurego i podejrzliwego kadrowca. Nie przypominał także typu „działacza samorządowego”, który godnie kroczy po korytarzach sądowych, oddając łaskawie ukłony i odpowiednio dawkując uśmiechy i uściski dłoni, nieustannie czujnego i pilnie baczącego, by zachować odpowiednie układy i nie wychylić się z obowiązującej linii. Jerzy był inny. Prosty, bezpośredni, uśmiechnięty, kochający życie i ludzi. Ponad własny interes, ponad spokój przedkładał sprawy ludzkie, los tych, którzy oddali w jego ręce swoje sprawy, często wolność i honor. wicedziekan chciał pomóc wszystkim, załatwić wszystkie sprawy „na tak”, niejednokrotnie wbrew przestrogom i dobrym radom ostrożnych.

Jako obrońca poświęcał cały czas, wszelkie swe umiejętności, a przede wszystkim swe serce tym, którzy potrzebowali pomocy. Szczególnie Jego umiłowanie i zrozumienie posłannictwa adwokatury uwidoczniło się w okresie stanu wojennego. Nie bacząc na istniejące zagrożenia, od pierwszych dni stał w najtrudniejszych i najbardziej dramatycznych procesach. Jest codziennym bywalcem w Sądzie Wojskowym. Znają Go tam wszyscy dobrze, znają i szanują niezależnie od tego, jakie wykonuje funkcje i obowiązki. Wiadomo, że to, co powie Jerzy, broniąc człowieka, ma określoną wagę i znaczenie. Broni więc dzielnie i skutecznie. W tym okresie poświęca się tylko i wyłącznie tym najtrudniejszym sprawom, zapominając o swym życiu prywatnym.

Nie przychodzi Mu to na pewno łatwo. Bo Jerzy w normalnych warunkach miał niepospolity talent łączenia pracy zawodowej i samorządowej z uciechami tego świata. Posiadał więc cechę jakże potrzebną, a tak bardzo zanikającą. Uwielbiał towarzystwo, tańczył do białego rana na wszystkich balach i zabawach w gmachu naszej Rady. Gdy zaś dniało, wiedliśmy (mieszkaliśmy w jednej dzielnicy) długie kurtuazyjne spory o to, kto kogo ma odwiedzić do domu. Taki był Jerzy, takim pozostanie w naszej pamięci. Dla młodszych zaś pokoleń adwokatów warto przypomnieć parę danych biograficznych.

Jerzy Malinowski urodził się w dniu 22 października 1926 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Przed wojną uczęszczał do szkoły powszechnej, potem do Gimnazjum im. A. Mickiewicza. W okresie okupacji

pracuje jako robotnik w zakładach Ursusa i kontynuuje naukę. Jest żołnierzem AK, walczy w Powstaniu Warszawskim i w Kampinosie. Po wyzwoleniu w 1945 roku wstępuje do oficerskiej Szkoły Lotniczej, gdzie zostaje podchorążym-pilotem. Pracuje zawodowo. Rozpoczyna studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, które kończy w 1952 r. Pracuje w prokuraturze, a następnie jako radca prawny. W dniu 4.I.1962 r. zostaje wpisany na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Warszawie, a w dn. 31.I.1962 r. składa ślubowanie adwokackie przed dziekanem Stanisławem Garlickiem. Rozpoczyna praktykę adwokacką w Zespole Adwokackim w Grodzisku Mazowieckim. W 1968 r. przenosi siedzibę do Warszawy, by już nieprzerwanie kontynuować pracę w Zespole Adwokackim Nr 24.

Adw. Jerzy Malinowski od 1964 roku rozpoczyna pracę w samorządzie adwokackim. Zostaje powołany na stanowisko z-cy rzecznika dyscyplinarnego, a następnie jest wykładowcą szkolenia aplikantów. W 1970 roku zostaje wybrany do Rady Adwokackiej, gdzie pełni funkcje rzecznika dyscyplinarnego przez dwie kadencje. Od 1975 roku do jesieni 1986 r. pełni funkcję wicedziekana Rady. Jest odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Warszawskim Krzyżem Powstańczym i Krzyżem Partyzanckim.

Jerzy w roku 1986 nie czuje się dobrze, dokuczają mu dolegliwości ~~serca~~. Postanawia nie kandydować do Rady w nowej kadencji. Namawiamy Go, żeby zmienił swe zamiary. Ale w sierpniu dodatkowe dolegliwości zmuszają Go do udania się do szpitala. Liczymy, że będzie to pobyt krótkotrwały, ale układa się wszystko inaczej. Przez długie miesiące przebywa w kolejnych szpitalach. Jest jednak — jak my wszyscy — pełen optymizmu. Ten optymizm podtrzymuje w Nim przede wszystkim ogrom miłości ze strony żony i syna, są z Nim zawsze w dzień i w nocy, niosąc Mu pomoc, ukojenie, nadzieję. Gdy patrzyłem na Jerzego w szpitalu, zastanawiałem się, skąd może się brać tyle sił w człowieku, by pogodnie przetrzymywać tak wiele zabiegów i znosić tyle dolegliwości. Gdy patrzyłem na Jego żonę, stale przebywającą przy Jego łóżku, zastanawiałem się, skąd może się brać tyle miłości, oddania, desperacji, poświęcenia nawet dla najbliższego człowieka. Są to wrażenia, które pamięta się do końca życia.

Potem nastąpiła operacja i to najgorsze w dniu 31 stycznia 1987 r.

W tych ostatnich miesiącach staraliśmy się pamiętać o Jerzym. Został wybrany — podobnie jak i dwa razy poprzednio — delegatem na Zjazd Adwokatury, który obradował w listopadzie 1986 r. Nie może jednak w nim uczestniczyć, tak jak nie mógł także uczestniczyć we wrześniowym Zgromadzeniu naszej Izby. Przesyłamy Mu więc pozdrowienia i życzenia powrotu do zdrowia. W dniu 24.IX.1986 r. zostaje Mu — na wniosek Rady Warszawskiej — nadana przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej najwyższa godność adwokacka: Złota Odznaka „Adwokatura PRL”. Miał być nią udekorowany na Zjeździe w listopadzie. Niestety, było to niemożliwe. Zostanie więc ta odznaka, tak zaszczytna dla każdego z nas, wręczona Jego najbliższym.

Jest dzień 7 lutego 1987 r. Cała adwokatura warszawska żegna Jerzego. Patrzymy na trumnę, ale ciągle nie możemy zrozumieć, pogodzić się z tą myślą, że nie będzie Go wśród nas. Jakże będzie Go nam brakować w Sądzie, w Radzie — właściwie wszędzie był z nami i wśród nas. Jakże bezsensowne i okrutne jest Jego odejście. Wiemy jednak jedno: nie zmarnował swojego życia i może być z niego dumny. Tak jak i my jesteśmy dumni z tego, co zrobił, czego dokonał.

Żegnaj Jerzy, jest nam bardzo ciężko i smutno.

Będziemy Cię zawsze pamiętać i tą pamięcią będziesz zawsze wśród nas, otoczony miłością i szacunkiem, przyjaźnią i podziwem.

*Maciej Dubots*

## ANDRZEJ ŚWIĄTKOWSKI

### WYKŁADNIA KONSTITUCYJNEJ ZASADY WYNAGRADZANIA WEDŁUG ILOŚCI I JAKOŚCI PRACY \*

(opinia prawna przedstawiona Trybunałowi Konstytucyjnemu  
w sprawie K. 1/86)

#### I

W dniu 14 lipca 1986 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że art. 10 ust. 4 ustawy z dnia 26.X.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi<sup>1</sup> jest zgodny z art. 68 ust. 1 Konstytucji PRL.<sup>2</sup> Z wnioskiem o stwierdzenie niezgodności tego przepisu z konstytucyjną zasadą wynagradzania według ilości i jakości pracy wystąpił Zarząd Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Turystyki w Warszawie. Uczestnikami postępowania byli: Sejm PRL i Prokurator Generalny.

Zdaniem wnioskodawcy przepis art. 10 ust. 4 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi stanowiący, że od wpływów pieniężnych ze sprzedaży napojów alkoholowych nie mogą zależeć oceny wyników działalności przedsiębiorstw ani też wynagrodzenie pracowników tych zakładów, pozbawił pracowników zakładów gastronomicznych wynagrodzenia za sprzedaż alkoholu. Do czasu wprowadzenia kwestionowanego przepisu obrót ze sprzedaży alkoholu miał bezpośredni wpływ na wysokość uzyskiwanej przez pracowników gastronomii prowizji (premii).

\* Trybunał Konstytucyjny wyraził zgodę na publikację opinii, którą podzielił, dając temu wyraz w uzasadnieniu swego orzeczenia z dnia 14 lipca 1986 r. w sprawie K. 1/86 (*Red. Pol.*).

<sup>1</sup> Dz. U. z 1982 r. Nr 35, poz. 229.

<sup>2</sup> Dz. U. z 1976 r. Nr 7, poz. 36.